

Jacek Kłokocki (2 01 2018 r.)

## DZIEJE KALISKIEJ ASTRONOMII

### Część 5 (ostatnia) – „Sztafeta pokoleń”

Ostatnia część cyklu napisana jest w formie wywiadu jaki przeprowadziłem (JK) z panem Radosławem Piorem (RKP), który od kilku lat prowadzi Koło Astronomiczne na osiedlu Dobrzec w Kaliszu.

JK: Zjawił się Pan tu nagle jak rzadki i cenny meteoryt. Mieliśmy tu naprawdę niesamowite szczęście, gdyby Pańska trajektoria nie przecięła się z Kaliszem, to obawiam się że do dziś nie byłoby nikogo kto by się tym zajmował, kontynuując ponad już czterowiekowe tradycje astronomiczne w naszym mieście. Jest Pan kaliszaniec z wyboru, ale jak to się stało, że Pan tu do nas zawitał i osiadł, miejmy nadzieję na stałe.

RKP: Bardzo miłe porównanie, Panie Jacku. Do Kalisza przyjechałem na studenckie praktyki w Fabryce Winiary. I pozostałem. Ukończyłem fizykę na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i swoją karierę zawodową postanowiłem związać z przemysłem. Jak tylko przyjechałem do Kalisza spokojnie rozpocząłem realizację planów młodego człowieka: praca, która rozwija i rodzina, która się wspiera. Po kilku latach okazało się, że te cele realizuję z sukcesem. Przyszedł więc czas na rozwój hobby...

JK: Właśnie - rozwój hobby. Jak to się stało, że Pańskie hobby rozrosło się do społecznej działalności. Skąd pomysł, czy to zwykła chęć zapełnienia luki po Dostrzegalni i KTA? Jak to Pan zaczął organizować, przecież zaczynał Pan całkowicie od zera, bo po poprzednikach nie zostało nic.

RKP: Założyłem firmę, która świadczy usługi z zakresu edukacji astronomicznej. Wspólnie z animatorami astronomii odwiedzamy szkoły z przenośnym planetarium i... inspirujemy wielkim Kosmosem. W pewnym momencie stwierdziłem po prostu, że sama firma to za mało, aby konsekwentnie realizować misję edukacji astronomicznej. Potrzebna jest społeczność.

O poprzednikach działających na polu kaliskiej astronomii oczywiście wiedziałem, ale nie miałem żadnego pomysłu na kontakt. Miałem za to swoje własne doświadczenie związane z działalnością Koła Astronomicznego w Grudziądzu, skąd pochodzę. Dzięki uprzejmości Spółdzielni Mieszkaniowej Dobrzec mamy lokal na nasze spotkania, model pracy skopiowałem z moich grudziądzkich wspomnień, a materiał do pracy bierzemy z pracy planetarium, z ogromnej biblioteki tematów astronomicznych w Internecie oraz - przede wszystkim - dzięki kreatywnym pomysłom uczestników zajęć.

JK: Czyli ta - nazwijmy ją - firma astronomiczna, była już zanim Pan przyjechał do Kalisza?

RKP: Nie, nie. Tak jak mówiłem - przyjechałem do Kalisza w 2003 roku i po kolei układałem swoje życie. Mam pracę i mieszkanie oraz wspinałą rodzinę: żonę Justynę i dwóch synów: Wiktora i Filipa. Firmę założyłem, jak to życie było już poukładane w roku 2011. Tak, żeby - najkrócej mówiąc - wspiąć się na wyższy poziom.

Oczywiście astronomia była obecna w moim życiu cały czas. To moje "grudziądzkie doświadczenie" dotyczy zajęć Koła Astronomicznego, na które uczęszczałem będąc w liceum. Uczyłem się tam podstaw astronomii pod okiem Pani Małgorzaty Śróbki-Kubiak, wspólnie z kolegami robiliśmy pierwsze obserwacje, brałem udział w olimpiadach astronomicznych oraz w ogólnopolskich konkursach z astronomii. To był wspinały czas.

Moje doświadczenie nie jest zresztą tylko grudziądzkie, latem brałem udział w akcji "Wakacje w planetarium" we Fromborku. Z kolegami, których poznałem w Grudziądzu i Fromborku do dzisiaj

utrzymuję stały kontakt. Spotykamy się na imprezach astronomicznych i nie tylko. Przed 10 laty rozpoczęliśmy akcję Podbój Polskich Planetariów. Chodziło o to, aby zwiedzić wszystkie planetaria w Polsce. Zwiedziliśmy wszystkie w 2 lata, a potem okazało się, że powstają nowe. I od tego momentu, tak naprawdę, zaczęła kiełkować we mnie myśl o własnej firmie astronomicznej i planetarium.

W sumie nie byłoby tej myśli, gdyby nie kolega Tomek ze Świdnicy i jego żona Monika. Oni założyli planetarium pół roku przede mną i - trzeba tak to nazwać - ostatecznie mnie zainspirowali.

JK: A to przenośne planetarium, którym Pan obecnie dysponuje, traktuje Pan już jako planetarium docelowe, czy może jednak ma Pan jakiś plan dojścia do planetarium stacjonarnego? Nie ukrywa Pan, że jest to przedsięwzięcie komercyjne o czysto biznesowym podłożu, więc może takie - przepraszam za określenie - obwoźne planetarium, będące w stanie dotrzeć do większej ilości klientów, niż takie stacjonarne, ma z ekonomicznego punktu widzenia większe uzasadnienie? Jednak z drugiej strony, większe i dobrze wyposażone planetarium stacjonarne z projektorem o większej sile i ostrości projektowanego obrazu, mógłby przyciągnąć okolicznych mieszkańców, do których musi Pan teraz dojeżdżać.

RKP: Przenośne planetaria – moim zdaniem – nie są konkurencją dla stacjonarnych. To uzupełniający się model edukacji. Planetaria stacjonarne są zwykle powiązane z jakimś centrum edukacyjnym, bądź turystycznym. Są więc częścią większej całości. Ilość widzów jest w takim modelu uzależniona od atrakcyjności całego centrum. Planetarium w atrakcyjnej lokalizacji osiąga sukces.

Takim brutalnym porównaniem niech będą oba warszawskie planetaria stacjonarne. Jedno znajduje się w Pałacu Kultury i Nauki, w Muzeum Techniki. Drugie, w Centrum Nauki Kopernik. Muzeum Techniki – w dzisiejszych czasach - nie jest żadną atrakcją turystyczną. Ludzie wchodzą do Pałacu Kultury, wykupują bilet na taras widokowy, jadą windą, oglądają Warszawę, zjeżdżają i idą do Złotych Tarasów. Nikt nie ma pojęcia, że w tym samym budynku jest historyczne planetarium.

Planetarium Niebo Kopernika to co innego. Jest reklamowane na każdym kroku, jego pracownicy są celebrytami, a o bilety trzeba wystarać się na kilka tygodni przed planowaną wizytą. Taka jest prawda. Oczywiście gdzieś pomiędzy tymi dwoma skrajnymi modelami są bardzo sympatyczne przypadki planetariów we Fromborku, Chorzowie, czy w Toruniu oraz nowoczesne planetaria w Łodzi i Zielonej Górze. Każda z tych instytucji robi wiele dobrego dla edukacji astronomicznej.

Zadanie planetarium mobilnego jest zupełnie inne. To lekcja astronomii, która przyjeżdża do szkoły. Oczywiście chciałbym mieć stacjonarne centrum edukacyjne. Nowoczesne centrum, do którego przyjeżdżać będą żądni wrażeń goście z całego świata. Prezentować tam będę interaktywne wystawy - tak, aby na wysokich obrotach pracowały wszystkie zmysły moich gości. Będzie tam oczywiście planetarium, ale i sala warsztatowa i wykładowa. Nie zabraknie też miejsca na bezpośrednie obserwacje nieba i pokazy mikroskopowe. Uważam, że nauczanie przedmiotów przyrodniczych musi być oparte o różnorodne formy poznania. Wystawa daje możliwość pełnego zaangażowania uczniów do poznawania zjawisk, w czasie warsztatu uczniowie mogą sobie to wszystko utrwalić, wykład daje możliwość profesjonalnego wyjaśnienia fenomenów.

W powyższym modelu współpraca ze szkołami jest kluczowa. Myślę, że przenośne planetarium może być jednym z elementów promocji takiego dużego centrum. Lekcja astronomii w planetarium w szkole przygotowuje uczniów do interaktywnej wizyty, albo podsumowuje tę wizytę już po powrocie do szkoły. Astronomia jest bardzo wdzięczną dziedziną wiedzy do inspirowania młodszych i starszych. Działająca na wszystkie zmysły wizyta w planetarium oraz - choćby krótkie - spojrzenie na Księżyc przez teleskop umożliwiają wszystkim wymianę własnych doświadczeń związanych z poznawaniem świata przyrody.

JK: To bardzo interesujące Panie Radku, tym bardziej że mówi Pan o tym, że "będzie tam..." , "nie zabraknie też..." - czyli bardzo mocno planuje Pan utworzenie takiego centrum naukowego w Kaliszu, do prowadzenia którego jest Pan jak najbardziej odpowiednią osobą. Części widzom Telewizji Polskiej i witryny internetowej Youtube jest Pan znany jako prowadzący program edukacyjny pt. "Być jak Ignacy". Domyślam się że takie ciekawe eksperymenty przeprowadzałby Pan również w tym naszym mini centrum naukowym, utworzonym trochę na wzór tego jakie jest w Warszawie. Oczywiście główną jego

atrakcją byłoby stacjonarne planetarium z prawdziwego zdarzenia. Jednak pojawia się tu bardzo istotny problem - pieniądze. Skąd na to wszystko chce Pan je wziąć? Pytanie o tyle istotne, iż nauczony Pan doświadczeniami swoich poprzedników astronomicznych w Kaliszu, niczego Pan od miasta nie oczekuje i zwracać się do jego władz o pomoc wcale nie ma Pan zamiaru.

RKP: Z tym oczekiwaniem to tak trochę nie do końca. Po pierwsze, to nasze Koło Astronomiczne Malapert – od samego początku – działa przy SM Dobrzec. Nieodpłatnie korzystamy z gościnnego lokalu Klubu Promonta. W czasie dużych imprez obserwacyjnych zawsze mogę liczyć na pomoc Policji i Straży Miejskiej. Jest więc pewien poziom współpracy. W sensie finansowym, to na razie mi się nie udaje. Bardzo bym chciał, aby kaliskie instytucje chociaż w niewielkim stopniu uczestniczyły w pracach naszego Koła. Chodzi o proste rzeczy. Na przykład sponsoring autokaru na nasze astropodróżę. To tylko kilka tysięcy złotych rocznie, a umożliwiłoby rozpedzić prace Koła. Przecież "podróżę kształcą!". Na razie nie mam w tym szukaniu sponsorów żadnego doświadczenia. Z pewnością jednak w 2018 roku będę działać.

Jeśli chodzi o coś dużego, takie centrum nauki... Tutaj musiałbym zapewnić kilka źródeł finansowania. Teoretycznie można to zrobić ze środków prywatnych. Szczerze mówiąc - nie mam jeszcze takiego spójnego pomysłu finansowania. Dlatego nie mam takiego centrum. Skupiam się na planetarium, pracach Koła oraz własnym scenariuszom angażujących warsztatów astronomicznych i widowiskowych wykładów.

Dodatkowo staram się pomagać młodym ludziom, którzy są pełni pasji i chcieliby na tym zarabiać. Prowadzę na ten temat wykłady w Alternatywnej Szkole Biznesu i Rozwoju Osobowego ASBIRO, a na co dzień staram się być dla tych ludzi wsparciem, mentorem i coachem. Biznes oparty na pasji jest wspaniały, ale bywają trudne, naprawdę trudne chwile, kiedy nie można się poddać. Bardzo mi miło, że moja współpraca z "Być jak Ignacy" została dostrzeżona. To właśnie na planie tych krótkich filmików testowałem naukowe żarty i wybuchowe doświadczenia. Okazało się, że wybuchy muszą być. Bo to one powodują burzę hormonów wśród widowni. Endorfina – hormon szczęścia i kortyzol – hormon stresu wzmacniają się wzajemnie. Powoduje to, że widownia nie w 100% angażuje się w czasie zajęć, ale też gwarantuje, że uczniowie zapamiętają wprowadzone fakty. Bez tego trudno byłoby z 6 latkami rozmawiać o grawitacji, Wielkim Wybuchu i stanie nieważkości...

JK: Nie chcę Pana zniechęcać, bo jak najbardziej trzymam za Pana – no i oczywiście za Kalisz – kciuki, ale obawiam się że przy tak komercyjnym Pańskim podejściu do astronomii i bez perswazyjnego znacznego zaangażowania w to miasta, nie wiele da się osiągnąć. Sponsorzy nie chętnie inwestują w dziedziny związane z nauką, bo uważają je za niszowe, sponsorują głównie sport, który cieszy się zainteresowaniem mas społecznych i mass mediów. Pieniądze na zrealizowanie takiego centrum naukowego - moim zdaniem - można pozyskać tylko z miasta. Miasto takie pieniądze ma i dla własnej promocji oraz podniesienia atrakcyjności turystycznej i prestiżu, powinno je na rozruch takiego centrum wyłożyć. Dalej już, dzięki planetarium i Pańskim zdolnościom organizowania ciekawych pokazów, finansować się centrum będzie samo. Problem niestety w nastawieniu władz i podległym im, lub może raczej, obieranych przez nich urzędników, którzy poza lokalną walką polityczną kompletnie nie czują o co w mieście chodzi. Dlatego to nasze miasto "rozwija się" i wygląda jak wygląda. Obawiam się, że jeszcze długo poczekamy na zmianę w myśleniu u decydentów na temat podnoszenia atrakcyjności miasta. Może w jakimś stopniu przekonałby ich rozruch stacjonarnego planetarium? Projektor do planetarium w Kaliszu przecież jest – czeka. I choć może Pan tu liczyć na pełne moje wsparcie, to i tak w jakimś stopniu partycypować by tu musiało miasto – choćby tylko w przekazaniu odpowiedniego lokalu na ten cel. Dalej już pójdzie samo i jakoś się bez większego już zaangażowania miasta, samo rozkręci.

RKP: Właśnie po to, aby nie wchodzić w meandry polityki robię wszystko własnymi metodami. Obserwując różnorakie centra nauki w Polsce to metody działania są różne. Od tych typowych - silnie wspieranych z publicznego budżetu (Centrum Nauki Kopernik), poprzez realizowane w ramach prywatnej Fundacji (Planetarium w Toruniu) po całkowicie prywatne przedsięwzięcia (Jurapark z 3 wielkimi parkami w Polsce i 1 w USA).

Ja po prostu nie stworzyłem jeszcze swojego modelu. Oczywiście wsparcie lokalnego samorządu, a także samorządów ościennych, województwa i środowiska naukowego jest bardzo ważne.

Co do sponsorów: tutaj nie mogę się zgodzić, że są niechętni, bo znam kilka fundacji, które mają dobre finansowanie nowoczesnej edukacji dzieci właśnie od prywatnych sponsorów. I właśnie nowoczesna edukacja dzieci jest tutaj kluczem. Bo to, co teraz robimy - robimy dla przyszłych pokoleń. Jeśli chodzi o moje podejście: chcę robić wszystko nowocześnie i na maksa. Nic na skróty. Obserwować najlepsze światowe przykłady i wcielać je na nasz grunt. Na razie robię seanse do planetarium, warsztaty i wykłady. Jeżdżę z tym po Polsce, a atmosfera astronomiczna w Kaliszu jest wspaniała. Życzyłbym tylko lepszej pogody, więcej obserwacyjnych wieczorów. Dzięki naszym regularnym spotkaniom Koła Astronomicznego Malapert wiem, że jest w Kaliszu kilkadziesiąt osób naprawdę zainteresowanych tematem. To właśnie dzięki poznanym w czasie zajęć Koła przyjaciółom wiem, że robię dobre rzeczy.

JK: I nikt tego chyba nie podważa. Ja mam tylko pewne obawy co do tego „wszystko nowocześnie i na maksa” - bez finansowego wsparcia miasta, przy niemal wyłącznym poleganiu na sponsorach i kapitale własnym. Muszę Panu, jako wykładowcy biznesu, w pełni w tej materii zawierzyć, choć przyznam, że ja bym obrał nieco inną drogę. Jednak to Pan jest tu teraz szefem, a nie ja (i żeby była jasność - nie mam zamiaru nim być), więc nie pozostaje mi nic innego jak tylko zdać się na Pański model rozwoju i kibicować Panu z całych sił. Chciałbym bardzo doczekać takiego centrum naukowego w Kaliszu z własnym, stacjonarnym i nowoczesnym planetarium. Życzę sukcesów w realizacji tych planów i wytrwałości w dzierżeniu tej swoistej sztafety ku następnym generacjom astronomów kaliskich. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiali: Radosław K. Pior i Jacek Kłokocki